

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/64629,Oblawa-na-czlonkow-grupy-Mnicha-w-relacji-funkcjonariusza-Wojewodzkiego-Urzedu-B.html>



ARTYKUŁ

Obława na członków grupy „Mnicha” w relacji funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach

Autor: ROBERT PIWKO 29.03.2020

„Wspomnienia walk z bandami” autorstwa Zygmunta Łagowskiego to przykład jednej w wielu relacji sporządzonych przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa.

Narodowej w Warszawie. Pamiętniki, wspomnienia i relacje funkcjonariuszy UB i MO przechowywane są również w archiwach oddziałów i delegatur Instytutu. Stanowią one cenne uzupełnienie wiadomości o zbrojnym oporze członków II konspiracji niepodległościowej wobec narzuconej władzy komunistycznej.

Specyfika źródła

Dokumenty te są jednak materiałem wymagającym od badaczy zachowania znacznej ostrożności. Źródło to prezentuje bowiem jednostronne spojrzenie wobec opisywanych wydarzeń. Potwierdza to choćby używany język, w którym przymioty takie jak: odwaga, odpowiedzialność czy poświęcenie były odgórnie zarezerwowane jedynie dla funkcjonariuszy UB, MO, KBW i innych formacji. Przeciwnieństwem byli członkowie organizacji niepodległościowych, tj. Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, podziemia poakowskiego, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, organizacji młodzieżowych czy też lokalnych grup oporu. Stosowane wobec nich określenia, pełne są obraźliwych epitetów i niesprawiedliwych porównań. Symbolicznym było nazywanie ich bandytami, a struktur w których funkcjonowali bandami.

Spisywanie relacji i wspomnień stanowiło element polityki utrwalania pamięci o roli „bezpieki” w procesie utrwalania władzy ludowej w Polsce. Jedną z pierwszych akcji zbierania „resortowych pamiętników” została zapoczątkowana w 1953 r.

Spisywanie relacji i wspomnień stanowiło element polityki utrwalania pamięci o roli „bezpieki” w procesie utrwalania władzy ludowej w Polsce. Jedną z pierwszych akcji zbierania „resortowych pamiętników” została zapoczątkowana w 1953 r. W związku ze zbliżającą się wówczas X rocznicą powołania „aparatu represji” (7 X 1954 r.) ogłoszono konkurs na pamiętnik ze służby i walki MO. Jak pisano w oficjalnych dokumentach: jak najszerszy udział funkcjonariuszy MO i ich rodzin z terenu Komend Wojewódzkich MO winien być sprawą honoru każdej komendy wojewódzkiej. Zdawano sobie sprawę z poziomu wykształcenia kadr, w związku z czym polecano by: w wypadku zorientowania się, że funkcjonariusz MO biorący udział w konkursie mimo bogatych wspomnień nie jest w stanie sam napisać pamiętnika, należy zorganizować mu pomoc w ten sposób, żeby do napisania pamiętnika przydzielić funkcjonariuszy posiadających zdolności w tym kierunku. Podobne akcje organizowane były cyklicznie, głównie wokół zbliżania się kolejnych tego typu rocznic. Autorzy „najlepszych” utworów mogli liczyć na gratyfikacje finansowe, upominki oraz na publikację w

okolicznościowych wydawnictwach oraz w resortowej prasie.

Jedną z tego rodzaju prac są „Wspomnienia walk z bandami” autorstwa Zygmunta Łagowskiego. Powstały w 1964 r., a więc w XX rocznicę powołania organów bezpieczeństwa. Obszerny fragment opracowania prezentuje możliwy przebieg zbrojnej obławy przeprowadzonej na członków grupy Ludwika Machalskiego „Mnicha” z sierpnia 1950 r. W akcji uczestniczył autor wspomnień, brali w niej udział także funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa państwa oraz żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Celem było zatrzymanie lub likwidacja współpracowników „Mnicha”, ukrywających się w podstaszowskim lesie.

Historia autora

Zygmunt Łagowski wstąpił do służby w aparacie represji w marcu 1945 r. w Sandomierzu. Pochodził z robotniczej rodziny mieszkającej w Denkowie (obecnie to część Ostrowca Świętokrzyskiego). Po ukończeniu siedmioklasowej szkoły podstawowej, rozpoczął naukę w zawodzie ślusarza. W okresie okupacji niemieckiej przebywał w rodzinnej miejscowości. Nie należał do konspiracji niepodległościowej, utrzymywał natomiast kontakty z partyzantką komunistyczną. Wiosną 1945 r. został skierowany przez Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej (PPR) w Sandomierzu do służby w strukturach „bezpieki”. Jak deklarował w podaniu o przyjęcie do UB:

„będę pracował w celu uśmierzenia wszystkich pobocznych partii, które są innego zapatrywania. Prace, które będą przeznaczone ku mnie wykonane będą z chęcią i otuchą...” [pisownia oryginalna].

Do września 1946 r. służył w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Sandomierzu (jako wartownik i referent gminny). Następnie został przeniesiony do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Kielcach. Pełnił służbę w organach bezpieczeństwa do 1973 r.

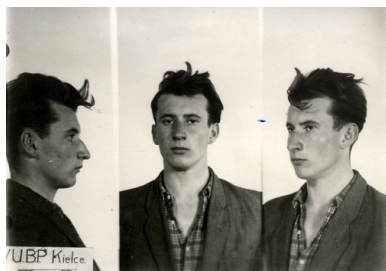
Pochodził z robotniczej rodziny... Po ukończeniu siedmioklasowej szkoły podstawowej, rozpoczął naukę w zawodzie ślusarza. W okresie okupacji niemieckiej przebywał w rodzinnej miejscowości. Nie należał do konspiracji niepodległościowej, utrzymywał natomiast kontakty z partyzantką

komunistyczną.

Brał udział w walkach zbrojnych z członkami organizacji antykomunistycznych. W dzisiejszych Żołnierzach Niezłomnych widział jedynie „elementy wrogie” ludowemu państwu, które należało zwalczać przy pomocy wszelkich dostępnych metod. W 1950 r. jako funkcjonariusz Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach wziął udział w działaniach skierowanych przeciwko członkom grupy „Mnicha”.

Obława na „Mnicha” i jego ludzi

Jak wspominał, do Staszowa przybył 15 sierpnia 1950 r. jako członek trzyosobowej grupy operacyjnej kieleckiego UB. Uczestniczył w zatrzymaniu oraz przesłuchaniach Tadeusza Kwietnia – jednego z uczestników tajnego sprzysiężenia. Działania te poprzedziły aresztowanie samego Ludwika Machalskiego oraz późniejsze zbrojne starcie z członkami grupy ukrywającymi się w golejowskim lesie.



Fotografia sygnalityczna Ludwika Machalskiego wykonana w WUBP w Kielcach, 8 sierpnia 1950 r. (Zbiory Archiwum IPN w Kielcach)

Według pozostawionej przez niego relacji, do zatrzymania „Mnicha” doszło około godz. 0:30 w nocy 16/17 sierpnia 1950 r.:

Wraz z grupą składającą się z 15-tu pracowników wyruszyłem na ul. Golejowską obok Staszowa. Dom, w którym mieszkał d-ca bandy znajdował się obok szosy biegnącej przez las w stronę Osieka. Obstawa domu trwała krótko. Wraz z dwoma kolegami tj. J i M [tak w oryginale] zapukaliśmy do okna. W krótkim czasie ojciec dowódcy bandy otworzył drzwi. Wskoczyliśmy do domu. Zapytany przez nas ojciec, gdzie jest syn, odpowiedział: „śpi w drugim pokoju”. Wyprowadzony z pokoju mężczyzna o średnim wzroście, ciemnej czuprynie, blady ze strachu, okazał się Machalskim Ludwikiem dowódcą bandy. W czasie rewizji domowej, w popielniku pieca pokojowego, znaleźliśmy broń krótką systemu FN [pistolet FN Browning] wraz z amunicją, która była własnością dowódcy.

W tym czasie ze Staszowa zbliżała się kolumna samochodów z żołnierzami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), których zadaniem było zatrzymanie członków organizacji przebywających w tzw. bunkrze zlokalizowanym w lesie. Przebieg stoczony tam walki, według autora relacji wyglądał następująco:

las w którym znajdowała się banda, otoczony został dwoma pierścieniami. Na miejscu pozostała kompania szturmowa pod dowództwem por. G. [tak w oryginale] przeznaczona do bezpośredniej walki z bandą. Ludwik Machalski podał, że w bunkrze znajdować się ma około 12-tu bandytów, z którymi przed aresztowaniem rozmawiał. (...) O świcie, dowódca kompanii, do której przydzielony zostałem wraz z Jurkiem i członkiem bandy Tadeuszem Kwietniem zarządził odmarsz. Swobodne poruszanie się utrudniał nam gęsty, mieszany las, nad którym unosiła się mgła. W drodze, kilkakrotnie pytany był członek bandy, jak długo mamy urządzić spacer, jednocześnie wywnioskowaliśmy, że zaczyna kręcić i pragnie zmylić drogę prowadzącą do legowiska bandy. Do sprawy podeszliśmy rygorystycznie, co zmieniło postać rzeczy. Wkrótce [Tadeusz] Kwiecień oznajmił nam, że zbliżamy się do zagajnika, w którym znajduje się bunkier i banda. Skoro doszliśmy do bunkra, w odległości około 150 m posypały się strzały z broni maszynowej, ze strony stojącego na warcie bandyty. (...) Żołnierze KBW, aby nie być dłużnym, otworzyli huraganowy ogień z automatów i RKM-ów [ręcznych karabinów maszynowych]. Terkotanie broni odbijało się echem po lesie. Dawało o tym znać, że jesteśmy w ogniu walki z bandą. W czasie strzelaniny zabity zostaje jeden bandyta. Widok ten nie hamował zapału do walki pozostałych kolegów. Z bunkra wyskakuje drugi bandyta z bronią PPSza [potocznie „pepesza”] skierowaną w naszą stronę. Zostaje ciężko ranny. Opór bandy maleje.

W wyniku poniesionych strat oraz wyraźnej przewagi ogniowej sił KBW i UB, członkowie organizacji „Mnicha” zaprzestali dalszej walki. Potyczka zakończyła się śmiercią Jana Firmantego oraz ciężkim zranieniem Romana Kwiatkowskiego.

Zbrojna konfrontacja nie była ostatnim elementem obławy. Tragicznym epilogiem było zorganizowanie wiecu dla mieszkańców okolicznych wsi. Członkowie grupy „Mnicha” stanowili swoiste „trofeum” funkcjonariuszy UB i żołnierzy KBW. Pokonanie ich stanowić miało przestrożę dla innych zaangażowanych w działalność

antykomunistyczną. Jak wspominał Zygmunt Łagowski, po zgromadzeniu tłumu

dowódca KBW wygłosił mowę z której pamiętam kilka słów:

„Otóż żołnierze, widzicie obok siebie bandytów, którym nie podobał się nasz ustrój, jak innym bandytom walczącym w poprzednich latach. Pragnęli m.in. i ci bandyci, zmienić ustrój przy pomocy terroru wobec was, członków partii, funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i MO. Każdego dnia czyhali na wasze życie. Kończąc powiedział, że wszystkich bandytów, którzy odważą się walczyć z ustrojem Polski Ludowej spotka to samo, co tych siedzących na ławce”.

Słowa dowódcy KBW wywołały ambicję i zaciętość żołnierzy do walki z wrogiem. Dodać należy, że w wiecu „uczestniczył” również ciężko ranny Roman Kwiatkowski. Dopiero po zakończeniu miał zostać przewieziony do Staszowa. Zmarł w tamtejszym szpitalu z powodu odniesionych ran oraz znacznej utraty krwi.

Jak oceniał działalność członków grupy „Mnicha” Zygmunt Łagowski? Jego opinia o walczących o Polskę wolną i niezawisłą była odbiciem ówczesnej komunistycznej propagandy:

młodzież ta, zaślepiona wpajaną ideologią nienawiści do PRL [od 1952 r.] przystąpiła do tak haniebnego działania. Nie liczyła się z tym, że natrafi na twarde grunty, na którym połamie zęby, co też się stało. Ręka sprawiedliwości doprowadziła ich na ławę oskarżonych. Posypały się rygorystyczne wyroki.

Wspomnienia Zygmunta Łagowskiego opisują realia Polski stalinowskiej z perspektywy funkcjonariusza UB. Pomimo ponad 60. lat jakie upłynęły od tamtych wydarzeń, lektura tego rodzaju dokumentów wciąż pozostaje doświadczeniem trudnym. Materiały te stanowią bowiem przykład interesującego źródła historycznego, a jednocześnie rażą czytelnika zafałszowanym obrazem rzeczywistości Polski lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. Obrazem, w którym osoby walczące o Polskę wolną i niezawisłą nazywało się bandytami, a licznie popełnione zbrodnie komunistyczne przedstawiało się jako dążenie do ustanowienia sprawiedliwej i ludowej ojczyzny.

COFNIJ SIĘ